Nr 17. Kraków, Niedziela 20 Stycznia 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — **Magazyn nowości** F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoposa i A. Salamonowej, plac Maryacki 2. — **Handel St. Kulińskiego**, Sukiennice. — **Handel Kretschmera**, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki do** „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Pierwszy strzał.

(Korespondencya „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 18 stycznia.

Podczas, gdy różni mężowie stanu i nowo wybrani posłowie zastanawiają się nad tem, czy parlament zdolnym będzie do pracy, i na ten temat różne układają kombinacye, — z obozu radykałów niemieckich padł pierwszy strzał, oznajmiający wyraźnie, że oni wcale nie żądni spokoju.

Ukaz p. Schoenerera, określający warunki, pod któremi nowo wybrani radykalni posłowie niemieccy przystąpić mogą do wspólnego klubu, mimo że się do pewnej grupy posłów niemieckich odnosi, trzeba uważać jako grzmiącą odezwę, wystosowaną do wszystkich stronnictw niemieckich w nowej Izbie. Kto zna „den Schlossherrn von Rosenau“, ten wie, że pismo to uważać należy jako program, który w swój arbitralny sposób narzuca się wszystkim przedstawicielom Niemców w nowo wybranej Izbie. Szczegóły tego manifestu wszechniemieckiego znane wam są z doniesień telegraficznych. Są one tak niewinne, że prokuratorya uważała za stosowne skonfiskować odnośne wydanie „Ostdeutsche Rundschau“, w którem zostały ogłoszone. Swoją drogą prokuratorya tą konfiskatą oddała p. Schoenererowi wielką przysługę, bo już dziś wspomniany dziennik zapowiada z tego powodu wielką dyskusyę w Radzie państwa.

„Prace parlamentarne“ rozpoczną się zatem w znaku interpelacyi pp. Wolfów i Spki, co daje wyobrażenie o ich przebiegu. Przekonani jesteśmy, że radykali niemieccy znajdą po swojej stronie ludowców niemieckich i tak zwane stronnictwa umiarkowane z p. Stürgkhiem na czele. Tchórzostwo tych panów bowiem jest wręcz wstrętne, bo nawet szlachta wiernokonstytucyjna, jak za panią matką, powtarza radykalne hasła Schoenererowców. Odezwa wielkiego mistrza Niemców austryackich stwierdza poniekąd przypuszczenia nasze, w ostatnim liście wypowiedziane, odnoszące się do ugrupowania się stronnictw i uruchomienia parlamentu. Wobec tego stronnictwom prawicy, a zwłaszcza Kołu polskiemu, zalecać należy i to z całym naciskiem, by zajęli stanowisko wyczekujące.

Nie wdawać się w obowiązujące rokowania, wstrzymać się od wszelkich, stanowczych deklaracyi, mogących dać powód do wniosków o trwałym stosunku Koła polskiego do innych stronnictw w Izbie. Uwagę tę czynimy zwłaszcza pod adresem tych posłów, którzy przez zbytnią gadatliwość chcą wywołać wrażenie wybitnych mężów stanu i strasznie przenikliwych polityków. Nie pora teraz na krasomówcze popisy. Najwyższy czas, żeby się zabrać do pracy, a kto pracować nie chce, lub nie potrafi, niech siedzi cicho i niech tym sposobem da dowód, że był godnym opieki starostów galicyjskich i zaufania swoich wyborców.

Koło polskie tego czasu, w którym Niemcy rozprawiać się będą z p. Schoenererem i z rządem, będzie mogło bardzo skutecznie użyć do załatwienia spraw domowych — a jest ich wiele. Czynność Koła polskiego w Izbie powinna być przedewszystkiem kontrolującą. Ponieważ reprezentanci Koła podczas wyborów tak często, zwłaszcza w związku z obstrukcyą czeską, podnosili, że stoją ściśle na gruncie parlamentarnym, niechaj tego dadzą dowód w praktyce. Niechaj dbają o wskrzeszenie, poniewieranych przez rządy i stronnictwa i przez nich samych, głównych zasad i reguł parlamentarnych, niechaj ich strzegą i niech je pielęgnują. Niechaj bronią zapamiętale praw stronnictw parlamentarnych przed zachciankami reakcyi i teroryzmem rządu, gdyby znowu parlamentu chciał użyć za parawan. Pod tym względem szerokie pole działania otwiera się zwłaszcza dla opozycyi Koła polskiego; to będzie ogniową próbą jej tęgości politycznej.

Pierwszy strzał padł. Rząd wobec tego starać się zapewne będzie sesyę jak najbardziej skrócić i wymusić na parlamencie uchwalenie znanych dobrze „konieczności państwowych“, by go znowu na dłuższy czas rozpędzić. Zobaczymy, jak w tym wypadku zachowają się żywioły, deklamujące wiecznie o doniosłości parlamentarnego systemu.

Listy słowiańskie.

Ze Słowaczyzny, 15 stycznia.

(Powrót więźniów. — Brak inteligencyi, zwłaszcza w rolnictwie i przemyśle. — Nowe dzienniki i tygodnik polityczny. — Nadzieja katedry języka słowackiego w Budapeszcie. — Superintendent Baltik i wyrzucenie alumnów z Preszowa. — Emigracya ludu, a okólnik ministra).

Prawie z Nowym Rokiem, oprócz pewnej ilości śniegu, zawitał mróz, jakiego dawno nie pamiętają; nawet rzeki górskie, rzadko zamarzające, pokryły się przy brzegach grubą warstwą lodu, a gdzie w dolinach bieg ich wolniejszy, schowały się zupełnie pod tę zimową pokrywę.

Ale chociaż w naturze tyle odmian, chociaż jeden wiek zapadł w przepaść przeszłości, a drugi się narodził — między ludźmi nic, albo bardzo niewiele się zmieniło. W Turczańskim św. Marcinie ożywiły się tylko niektóre rodziny, odzyskawszy ojców i mężów; na samą wigilię powrócił dr Paweł Mudroń, patryarcha martyński, i jego zięć, dr Andrzej Halasza, niestrudzony, a cichy pracownik. — Niebawem wróci Hurban-Vajański, a tylko adwokat Mateusz Dula pozostanie prawie do końca lutego. Po ciężkich tedy doświadczeniach wróciło niby wszystko w swoje koleje, aby dalej toczyć taczkę życia, poświęconego sprawie narodowej, choć bez nadziei przynajmniej rychłych owoców...

Przykro to wyznać, a jednak trzeba, że kiedy kilkunastu ludzi zabrakło na polu narodowej pracy, w narodzie blisko trzechmilionowym ubytek ten dał się odczuć. A wszak to są ludzie przeważnie starsi — cóż będzie, kiedy ich braknie na zawsze? To pytanie zadają sobie oni sami i patrzą w przyszłość z trwogą w sercu.

Inteligencyi niezależnej a patryotycznej mało, coraz mniej, bo bywają przykłady dość liczne, że wykształciwszy się w Pradze, czy w Wiedniu lub w Peszcie, lekarze, adwokaci, inżynierowie — osiadają tam na stałe i osierocają rodzinne ogniska. Inni, przykuci do ziemi stosunkami służbowemi, przestają być dźwignią narodowej samowiedzy, bo troszcząc się o byt, zaprzeć się muszą często nawet swego nazwiska rodzinnego. Nawet w tej gałęzi, która najwięcej dawałaby swobody, w gospodarstwie i przemyśle, brak sił wykształconych a szczerze narodowych. Tem się tłomaczy, że przy znanej pracowitości i uczciwości Słowaków kraj coraz więcej ubożeje: rolnictwo nie niesie dochodów a ciężary rosną, dawne drogi zbytu wyrobów domowego przemysłu zamknięto, a nowych nie otworzono; i tak źle, i tak źle, więc — idźmy do Ameryki!

Do pocieszających objawów należy zaliczyć powstanie w Budapeszcie taniego pisma p. t. „Slovensky Dennik“, pod redakcyą p. Milana Hodży, dobrego Słowaka. Dziennik ten naprawdę grajcarowy, bo po 2 halerze sprzedawany, położył sobie za szczególne zadanie informować szerokie koła robotników i rzemieślników, przemysłowców i rolników o najwybitniejszych faktach z polityki, ale szczególniej poruszać sprawy ekonomiczne i przemysłowe i budzić ruch w tym kierunku. — Obok niego powstał dziennik drugi „Slovenské Noviny“, pod redakcyą V. Hornyanszkiego, który jednak zdaje się mieć bliższe stosunki z rządem, bo bierze zbyt gorąco jego stronę. Oprócz tego po roku przeszło przerwy odżyły w Rużomberku na Liptowie „Slovenské Listy“, tygodnik p. Karola Salwy, drukarza, księgarza, autora i dziennikarza, który zwłaszcza przez poruszanie potrzeb miejscowych może się stać pożytecznym.

Powyżej wspomniany „Slov. Dennik“ poruszył potrzebę utworzenia katedry języka słowackiego w uniwersytecie budapeszteńskim albo przynajmniej lektoratu. Istotnie, gdyby się to udało uzyskać Słowakom, co się im na mocy konstytucyi należy, a co posiadają Niemcy, Rumuni i Chorwaci, byłoby to pewną zdobyczą, ale o tyle mniej wpływową, że w szkołach średnich i ludowych języka słowackiego nigdzie, ani nawet nadobowiązkowo, nie uczą. K. Kalal, nauczyciel morawski, ale doskonały znawca stosunków słowackich, poruszył tę sprawę w ostatnich zeszytach „Slov. Přehledu“ p. Czernego, i wykazał, do jakiego stopnia usunięto wszędzie język słowacki i zastąpiono go madziarskim, jaki w tym kierunku wywiera się nacisk i z jakim — niestety — skutkiem.

Niektóre szkoły wyznaniowe, zachowawszy przynajmniej cień przysługującej im autonomii, mają niby utrakwistyczne szkoły z nauczycielem — Madziarem! Ale nie dziw, że się tak dzieje, skoro sami dostojnicy kościelni bez nacisku rządowego wprowadzają nabożeństwo madziarskie do kościołów, jak np. superintendent słowacki A. Baltik, który już nakazał co drugi tydzień odprawiać w zborach protestanckich modlitwy po madziarsku. Jeżeli madziaryzacya ma takich popleczników, nie można się dziwić, że np. z seminaryum protestanckiego z Preszowa wydalą się siedmiu alumnów za to, że się dali wspólnie fotografować i popodpisywali się na pamiątkę po — słowacku! Wyrok srogi, łamiący życie pilnym i zdolnym młodzieńcom, motywowano tem, że ponieważ od fotografii wyłączyli innych 13 kolegów (3 Madziarów i 10 Madziaronów), więc wprowadzili do zakładu niezgodę i przekroczyli prawo synodalne, nie dozwalające dzielić się na grupy językowe i narodowe!...

I minister spraw wewnętrznych węgierskich przypomniał się w tym czasie Słowakom, aby o nim nie zapomnieli. Wydał on okólnik do wszystkich urzędów i gmin, aby wstrzymywano Słowaków od emigracyi do Rosyi, bo tam nie przyjmą nikogo, kto nie umie po rosyjsku! — Zapomniał p. minister, że z każdym językiem słowiańskim można sobie raczej dać radę prawie na całej kuli ziemskiej, niż z madziarskim, i że podobna rada nikogo nie powstrzyma. Niech rząd zmieni sposób postępowania z cierpliwym, ale zubożałym przez wyzysk żydowski ludem, a pewnie nie będzie podobnie smutnych faktów, jak opróżnienia się całych wsi i osad w preszowskim komitacie. Oto do czego prowadzi rzekomo liberalna polityka madziarska.

(Prz)

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Berlin, 19 stycznia.

(Deklamacye Rheinbabena w Sejmie pruskim. — Hakatyzm pocztowy. — Rewizye w mieszkaniach uczniów polskich. System moskiewski. — Kandydatura p. Chrzanowskiego).

W artykule p. t. „Groźby parweniuszów“ podaliśmy na podstawie telegramu treść mowy, którą minister spraw wewnętrznych, Rheinbaben, wygłosił przeciwko Polakom w Sejmie pruskim. Sądzę, że dla czytelników w zaborze austryackim nieobojętną będzie rzeczą, gdy według zapisków stenograficznych otrzymają kilka ustępów z mowy tego urzędowego polakożercy. — P. Rheinbaben, jeden z najlichszych ministrów pruskich, nie dowierza nawet Koźmianowi, na którego powołał się minister Miquel. P. Rheinbaben zacytował nawet z nieznanej nam tutaj niestety książki polskiej ustęp, w którym znajdować się mają te straszne dla Prusaków słowa: „Utrzymajcie swoją niezależność! Jest to cel wielki, piękny i wzniosły! Dodaje on siły do wielkich zadań i dążeń. Najwyższym celem narodu, który stracił swoją niezależność, jest odzyskanie jej“.

P. Rheinbaben stanął przedewszystkiem w obronie hakatyzmu pocztowego, napiętnowanego dosadnie przez posła Mizerskiego. „P. poseł Mizerski — prawił Rheinbaben — potępił różne środki, zastosowane przez dyrekcyę poczty w Poznaniu. Nie jest moją rzeczą bronić tej władzy, obowiązany jestem jednak zwrócić uwagę, że pewne koła polskie usiłują zmusić ludność niemiecką i pocztę, żeby używały polskiej pisowni różnych miejscowości. W pewnem piśmie polskiem podano długi spis takich miejscowości, pomiędzy niemi Wrocławia. Uważałem także za stosowne prosić ministra poczt, żeby nie pozwolił ekspedyować kart pocztowych z rewolucyjnemi(!) wspomnieniami z historyi polskiej. Tak daleko idzie wielkopolska agitacya!“

Następnie zwrócił się do posła ks. Jażdżewskiego i dotknął kwestyi znanych artykułów o „niebezpieczeństwie polskiem“, umieszczonych w „Berliner Correspondenz“. P. Rheinbaben wołał z naiwną emfazą:

„Ja ponoszę odpowiedzialność za te artykuły, z mego rozporządzenia zostały umieszczone. Są w ojczyźnie niemieckiej jeszcze szerokie koła, które nie mają pojęcia, w jakiej mierze stosunki w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich wychodzą co do swego znaczenia z ram spraw prowincyonalnych, ktore nie wiedzą o tem, że one mają ogolno-pruski, a nawet wręcz niemiecki interes. Artykuły te mają objaśnić ludność, że rząd w całej pełni to znaczenie uznaje i że wszystko podejmuje, aby zwolna usunąć niebezpieczeństwo z tej strony grożące“.

W ten sposób mówił p. Rheinbaben długo i szeroko o odbudowaniu Polski, o uciskaniu Niemców przez Polaków, o szerzeniu rewolucyjnych zachcianek na Górnym Śląsku i t. p.

Znamy to wszystko i słyszymy co roku i dlatego ów dwuwiersz, który Jego Ekscelencya użyła przeciwko p. ks. Jażdżewskiemu, my zwracamy przeciwko Jego Ekscelencyi:

„Nachtigall, Nachtigall, alle Jahre kehrst du wieder,
Neues hast du nicht gelernt, singst die alten Lieder.“

Wspomnieliśmy o hakatyźmie pocztowym. Otóż według informacyj, jakie otrzymałem, posłowie nasi przygotowują się do wdrożenia energicznej akcyi w tej sprawie. „Dziennik Poznański“ wydał okólnik, wzywający do zwołania wiecu, a wszystkie większe pisma polskie w zaborze pruskim poparły tę myśl. Zewsząd nadchodzą zażalenia przeciwko postępowaniu urzędów pocztowych, które nie chcą pojąć, że poczta jest instytucyą międzynarodową i nie powinna uprawiać biurokratycznych szykan. Oto n. p. wypadek, jeden z tysiąca wybrany na chybił trafił, a podany przez „Dziennik Poznański“: „Na tutejszej poczcie podo... leżą całe kupy niedoręczonych paczek, a now... ciąż przybywają pod hasłem: „niech gniją!!“ ... ma rady, trzeba skarżyć za szkody i straty. Właśnie donoszą nam, że rodzice ucznia, będącego w szkołach tutejszych, wysłali mu bieliznę w paczce, której nie doręczono. Wobec upominającego się adresata, odszukano wprawdzie paczkę, ale jej nie doręczono z powodu polskiego adresu, a nie dlatego, żeby adresata nie można odszukać.“

Rewizye w domach uczniów gimnazyalnych w Brodnicy, Chełmnie i Toruniu, urządzone przy pomocy żandarmeryi, ściągniętej z całego powiatu, nie przyniosły upragnionego plonu. — Nic nie znaleziono, żadnego nie odkryto tajnego stowarzyszenia, więc tedy prokuratorowie ojcowskiemi namowami, i obietnicami przebaczenia usiłowali wydobyć coś z uczniów podczas przesłuchania. Uczniowie nic nie zeznali, nie mieli bowiem co zeznawać, a wówczas, przedstawiciele sprawiedliwości chwycili się moskiewskiego systemu gróźb i wymyślań. — Niektórzy uczniowie w przestrachu zeznawali niestworzone rzeczy.

Jak tutaj donoszą, komitet wyborczy w Poznaniu, postawił na kandydata do parlamentu z okręgu poznańskiego p. mecenasa Chrzanowskiego i zaproponuje go wyborcom na walnem zebraniu, ktore się odbędzie w najbliższych dniach.

Walka o byt.

Wśród mnóstwa kwestyj niezałatwionych, jakie wiek XX otrzymał w spadku po swym poprzedniku, jedną z najważniejszych jest niezawodnie kwestya, który kraj opanuje dla siebie rynki wszechświatowego handlu, a przynajmniej zajmie na nich dominujące stanowisko. Przy końcu ubiegłego wieku takiem państwem była bezsprzecznie Anglia, której przemysł i handel zdawały się być tak silnemi, że wszelka konkurencya z niemi była niemożebna. Tymczasem w ciągu ostatnich lat 25 wyrosła im groźna konkurencya w przemyśle i handlu tak dobrze Stanów Zjednoczonych, jak i Niemiec.

Anglicy mieli na tyle wysokie wyobrażenie o swoim przemyśle, iż jeden z ich ekonomistów, pisząc o ewentualności, że fabryki angielskie, choćby tylko w w Birminghamie, mogłyby pewnego dnia zawiesić swoją produkcyę, tak przedstawiał nieprzyjemną sytuacyę, która powstałaby z tego powodu na świecie:

Z uwag pesymisty.

„Faust“ z przeszkodami. — Do czego trzeba się przyzwyczaić? — Miły zwyczaj narodowy, czyli czas, to pieniądze. — Harmonia wyborcza i „pech“ p. Sokołowskiego. — Dla czego p. Koerber przegrał kampanię wyborczą, a hr. Piniński ją wygrał? — O pruskich kontraktach. — Czego się bał Bismark? — Potęga p. Jana Czerwińskiego. — Pomnik dla cierpliwości p. Romanowicza.

Wybrałem się wreszcie na przedstawienie „Fausta“ w teatrze krakowskim. Starałem się „nastroić“ do poważnego kamertonu, w jakim rozbrzmiewać będzie z naszej sceny filozoficzna poezya Goethego i zawczasu zająłem redakcyjny fotel. Podnosi się wreszcie wspaniała kurtyna Siemiradzkiego, w głębi sceny ukazują się na tle zamglonych obłoków osoby prologu; słyszę pierwsze słowa utworu niemieckiego poety.

— Przepraszam bardzo — mówi, pochylając się ku mnie, nieznany jakiś mężczyzna — i ruchem ręki daje do poznania, że chciałby się dostać na swój fotel, znajdujący się we środku tego rzędu, na którego końcu ja miejsce zająłem.

Naturalnie wstałem i udałem, że okropnie się cieszę z przybycia tak miłego sąsiada. Gdybym nie znał „Fausta“, nie byłbym się domyślił, co tymczasem mówiono na scenie, ale że go przypadkowo czytałem, nie wielką poniosłem stratę.

— No, myślę sobie, — teraz słuchajmy.

— Najmocniej przepraszam — rozbrzmiewa w tej chwili nad mojem lewem uchem — i jakiś młody mężczyzna, nie czekając, aż wstanę, toruje sobie drogę przez moje nogi na miejsce tuż obok tego pana, który przed paru minutami poruszył mnie i moich sąsiadów, aby dostać się na swój fotel. Obaj ci panowie rozpoczęli zaraz ze sobą bardzo ożywioną rozmowę, świadczącą, że nie bez celu kupili sobie bilety na fotele obok siebie stojące. Spóźnili się wprawdzie obydwaj, lecz zrobili to tak dyskretnie, że różnili się tylko co do czasu przybycia, a zeszli się na z góry oznaczonych miejscach, i to ku wielkiej swojej i swoich sąsiadów radości.

— Teraz będzie już spokój — pomyślałem i w skupieniu ducha wysłuchałem aż czterech wierszy prologu, gdy tym razem srebrny głosik pań przerwał moją zadumę:

— Przepraszamy bardzo...

Usuwam się tedy — damy z trudnością odczytują liczby na poręczach foteli, bo w sali mrok panuje.

— Proszę pani. — mówi do jednej z nich służący teatralny — to nie w tym rzędzie, to w następnym...

— Ach! Przepraszamy bardzo...

I znowu rozpoczęła się rejterada, wstawanie kilku naraz ludzi i t. d.

Spojrzałem zrozpaczony ku wejściu. Weszły znowu dwie panie. Pokazało się, że to one właśnie, a nie tamte, miały miejsca w tym rzędzie, który ja rozpoczynałem. Znalazły jednak z łatwością swoje fotele, bo tymczasem Mefisto zwinął skrzydła nietoperza, kurtynę spuszczono i zajaśniały światła elektryczne w całej pełni.

Ja i moi sąsiedzi biliśmy brawo zapamiętale z wielkiej uciechy, że przecież nastanie chwila spokoju.

Ale płonne są ludzkie nadzieje! — Ci dwaj mężczyźni, co się spóźnili, mieli sobie widocznie wiele do powiedzenia, bo „wyprowadzili się“ zaraz w pierwszym antrakcie ze swoich miejsc i wrócili, wierni swojej tradycyi, znowu każdy z osobna: jeden na początku, drugi w środku monologu Fausta. Później czynili to już rzadziej, bo tylko co drugą odsłonę — a że było tych odsłon coś z 10, czy 12, więc uprzyjemnili wieczór i sobie i nam, którzyśmy ich „puszczać“ musieli w czasie gry aktorów.

Ale nie zwierzam się z tych szczegółów, aby mi one wyjątkową sprawiały przykrość; przyzwyczaiłem się do tego tak samo chyba, jak miał czas przyzwyczaić się każdy „przeciętny“ Krakowianin. Przecież późne przychodzenie do teatru, czy to na dramat, czy na operę, czy na koncert, stało się już drugą, i to naturalnie tą lepszą połową zwyczajów publiczności krakowskiej. — Zacząwszy od posiedzeń Rady miejskiej, które prezydent zagajać zwykł regularnie i punktualnie o godzinę później od czasu, na jaki je zwołano — a skończywszy na każdem, niewinnem zebraniu towarzyskiem, wszędzie jest większość tych, co się spóźniają. Dowodzi to wielkiego poszanowania czasu, o którym jakiś spekulant angielski śmiał twierdzić, że jest dla niego tyle wart, co pieniądze. Więc wniosek stąd, że ów spekulant musiał być hołyszem, gdy my mamy zbyt wiele pieniędzy, abyśmy potrzebowali liczyć się z czasem. Wreszcie świadczy to także o wydoskonaleniu się indywidualizmu ludzkiego, gdy ktoś nie chce wciskać się w martwe formy czasu i terminowości. Dlaczegoż on koniecznie ma się stosować do innych, a nie inni do niego? Z takiem poczuciem subjektywizmu możnaby nawet wcale przyjemnie przewędrować przez życie, gdyby tysiące innych bliźnich płci obojga takich samych nie miało zachcianek — a u nas właśnie ten zachodzi przypadek, i temu mamy do zawdzięczenia, że stosunki towarzyskie i społeczne w tak miłą składają się harmonię.

Czyż tej boskiej harmonii nie były najoczywistszym dowodem ostatnie wybory z większej własności? Nie potrzeba się rodzić w czepku; wystarczy herbowa kołyska dla szczęśliwego losu wybrańca, aby kilkudziesięciu głosami poczciwych sąsiadów był, bez krzyku, bez hałasu, a jednogłośnie posłem wybrany. — Tu i owdzie tylko trafiły się w tej uświęconej kuryi niewinne wybryki — ale były to wyjątki. Trzeba też było mieć już prawdziwy „pech“, aby trafić na tak wyjątkową niekarność wyborców, jak się to trafiło p. Sokołowskiemu w Żółkiewskiem. Radzę mu, aby na przyszłość inny wybrał sobie okręg większej własności.

Do tej harmonii wyborczej, słuszność przyznać mi to każe, w wysokim stopniu przyczynili się u nas starostowie. W Austryi nie ma zwyczaju, aby rząd był parlamentarnym; gabinet sobie — parlament sobie rządzi i czasem się kochają, czasem rzucają na siebie kałamarzami... Ale u nas, w Galicyi, rząd jest reprezentacyjny: on reprezentuje tę większość konserwatywną, która zasiada w Sejmie i w Kole polskiem, a ta większość broni jego. To też nie przyszło u nas do takiego skandalu, aby stronnictwa radykalne wygrały batalię wyborczą. Tylko tu i owdzie, z powodu „zahipnotyzowania“ nieuświadomionych mas, utrzymały się placówki radykałów — reszta poszła w szeregi konserwy.

Nie pojmuję więc, dlaczego p. Koerber nie pożyczył sobie od p. Pinińskiego na czas wyborów kilkunastu urzędników namiestnictwa do Czech i Austryi? Ci Niemcy myślą, że wszystkie rozumy pojedli, a wyborów „zrobić“ sobie nie potrafili. Schoenerer i Wolf dali im frycówkę; oni zostaną panami sytuacyi, ministrowie pójdą w odstawkę. Hr. Piniński, cicho, łagodnie, bez krzyku i bez hałasu, ze swej strony, dał sobie przecie rady. „Zahipnotyzował“ wyborców tak, że nie wybrali ani Stojałowskiego, ani Stapińskiego, ani Winkowskiego. Cóż dziwnego, że teraz jest w Wiedniu wielki popyt na ministrów Polaków?

Już my się pięknie umiemy rządzić i możemy kpić sobie z takich Miquelów, Studtów i Rheinbabenów, którzy na żaden sposób nie mogą się pogodzić z myślą, aby Polska miała nie zginąć. Całe szczęście, że w naturze Polaka tkwi pewna przekora. Gdy mu pozwalają krzyczeć na całe gardło „Jeszcze Polska nie zginęła“ — to namyśla się dyplomatycznie za każdym razem, czy mu „wypada“ tak „rewolucyjną“ piosnkę zanucić, i czyby nie było właściwiej gromkim głosem zahuczeć „Gott erhalte“, „Heil dir“ lub coś podobnego. Ale że Prusakom nie podoba się „Jeszcze Polska“, więc możemy spać spokojnie: nasi rodacy będą ją śpiewać z pewnością.

Bo i to mnie pociesza, że dotąd ani p. Miquel, ani Rheinbaben, ani Studt — że już nie ruszę Bismarka — nie pokazali nam swojego kontraktu z Panem Bogiem, na podstawie którego Niemcy mają zapewnioną wieczność polityczną i narodową, a Polska nie. Przecież gdyby taki dokument mieli w ręku, dawnoby się nim pochwalili. Oni tymczasem prawią nam tylko, że nam nie wolno śpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła“ i na dowód, że treść polskiej pieśni głosi nieprawdę, zatykają nam usta pruskim kułakiem. Jeżeli będą mieć na tyle siły, aby je zatkali, dowiodą tem tylko, że są od nas tam, w Prusiech, silniejsi, — ale zawsze otwartą pozostanie kwestya, czy Polska żyć będzie, a Prusy upadną, czy stanie się przeciwnie. Tak to już najwięksi ludzie mieli zawsze słabe strony i kogoś się bali. Jedni bali się koguta, inni kota; Bismark wołał, że nikogo się nie boi, prócz Boga, — i tu skłamał, bo jeżeli kogo, to właśnie Boga się nie bał, — a bał się... Polaków. Z Francuzami uporał się jakoś i lżej mu się zrobiło na sercu, gdy zabrał im miliardy, Alzacyę i Lotaryngię, — ale umarł i nie doczekał się na Polakach owoców swego hasła „ausrotten“.

Dzisiaj Prusy przypominają światu, że dopiero 200 lat królują w Europie na wydartych Polakom ziemiach i z wielkiej wdzięczności

„Arabski szeik nie miałby czem jeść swego pilafu, bo używa do tego łyżki wyrobionej w Birminghamie. Pasza turecki nie wiedziałby także, co czynić w podobnym wypadku, bo z kubka, wyrobionego w temże mieście, popija sorbet, a harem swój oświeca kryształowemi świecznikami birminghamskiemi, łódź zaś ozdabia ornamentami wyrobionemi w Birminghamie z masy papierowej. Z birminghamską strzelbą w ręku poluje amerykański Indyanin na dalekim Zachodzie, a strzemiona południowo-amerykańskich G a u c z ó w i ostrogi także stamtąd pochodzą. Murzyni na plantacyach pracują z pomocą birminghamskich siekier i pras do wyciskania soku z trzciny cukrowej... Górnik, szukający złota w Australii, widzi nazwisko Birminghamu, wybite na blaszanych puszkach, w których handlarze dostarczają mu rozmaitego rodzaju konserw...“

Teraz położenie rzeczy, pomimo wysiłków, czynionych przez Anglików, zmieniło się znacznie na ich niekorzyść. Przyznał to, między innemi, świeżo lord R o s e b e r r y w wielkiej mowie ekonomiczno-politycznej, w W o l v e r h a m p t o n i e wygłoszonej. Zaniepokojenie opinii publicznej znalazło swój wyraz w mnóstwie artykułów dziennikarskich i pamfletów, z których pamflet W i l l i a m s'a p. t. „Made in Germany“ („Zrobione w Niemczech“, napis, który musi znajdować się na każdej sztuce towaru, wyrobionego w Niemczech, a sprzedawanego w Anglii) narobił najwięcej hałasu. Teraz znów jedno z najpoważniejszych czasopism angielskich „Contemporary Magazine“, umieściło artykuł na tensam temat, zaznaczając, że Anglia doznaje dotkliwych porażek we wszystkich częściach świata na polu przemysłowo-handlowem.

Stany Zjednoczone przewyższyły już od lat kilku Anglię w produkcyi żelaza i stali, a ostatniemi czasy także w produkcyi węgla. Rzecz doszła już do tego, że nietylko inne państwa, ale także i Anglia musi się zwracać do Stanów Zjednoczonych, gdy rozchodzi się o jakieś skomplikowane maszynerye lub motory, od niedawna dopiero znajdujące się w użyciu. Np. obecnie Anglicy sprowadzają z Ameryki północnej wiele części dla swych kolei elektrycznych, dla budowy mostu na Nilu i t. p. „W przyszłem pokoleniu — pisze wymienione czasopismo — Anglia będzie nędznym dodatkiem do przemysłu amerykańskiego“. Prawie tosamo można powiedzieć o przemyśle niemieckim, wypierającym angielski w rozmaitych zakątkach świata.

Anglia zrozumiała grożące jej niebezpieczeństwo i niezawodnie walczyć będzie o swoje bogactwo, o swoją egzystencyę. Lecz czy ma szanse zwycięstwa?...

W ostatnich kilku latach Stany Zjednoczone rozwinęły u siebie tak dalece przemysł żelazny, że nie może być mowy już nietylko o zwycięstwie w walce z niemi, ale nawet o jakiejś pomyślnej konkurencyi. Jeszcze dwadzieścia lat temu Stany Zjednoczone sprowadzały z Anglii szyny stalowe, pancerze do statków i wielkiego kalibru działa. Przed trzema zaś laty rozpoczęły dostawiać takież szyny do Australii, do Indyj, a nawet do Irlandyi. Podobnie też nie potrzebują one pomocy Anglii na punkcie marynarki wojennej, bo same zbudowały sobie w ostatnich latach potężną flotę pancerną i przyjmują zamówienia np. z Rosyi i Japonii. Przed laty dwudziestu Ameryka produkowała tylko 1¼ milionów tonn stali — dziś doszła do ¾ produkcyi całego świata, równającej się 10½ miliona tonn.

Na taki bajecznie szybki rozwój przemysłu żelaznego w Ameryce składa się wiele przyczyn, które czynią dla Anglii konkurencyę prawie niemożebną. Przedewszystkiem Stany Zjednoczone mają u siebie wszystko, czego im potrzeba do rozwinięcia tego przemysłu. Podczas np., gdy Anglia zmuszona jest sprowadzać część rudy z zagranicy (głównie z Hiszpanii) — amerykańskie kopalnie rudy rozłożone są tak szczęśliwie, że znajdują się właśnie w tych miejscach, gdzie ruda bywa przerabiana. Olbrzymie przytem fabryki żelaza, znajdujące się w Stanach: O h i o i P e n s y l v a n i a, sprowadzają rudę drogą wodną, a więc najtańszym rodzajem przewozu. Oprócz tego zaś wszystkie środki komunikacyjne, łączące kopalnie z fabrykami, jako to koleje i parowce, są własnością tegosamego przedsiębiorstwa. W ten sposób wykluczone jest wszelkie pośrednictwo, a stal amerykańska może być o wiele taniej sprzedawaną, niż stal angielska, wyrabiana z rudy, która kilka rąk przechodziła, zanim dostała się do fabryki. Jeżeli teraz jeszcze fracht do Europy jest dosyć drogi, to z chwilą, gdy w kongresie przejdzie projekt ustawy o udzielaniu subwencyj na budowę statków przewozowych, oczywiście obniży się on znacznie.

Nietylko jednak na polu przemysłu żelaznego i stalowego zaczyna Ameryka zabijać Anglię, bo analogiczne objawy dają się spostrzegać również w przemyśle bawełnianym, w wyrobie gotowego obuwia i t. d.

Przemysłowcy i handlarze amerykańscy postępują systematycznie. Postanowili oni sobie wyprzeć Anglików z rynków handlowych całej Ameryki, Australii i Azyi wschodniej. Z podobnemi zaś zamiarami noszą się Niemcy, co do Europy i Azyi Mniejszej, a nawet sięgają po miejsca zbytu w samej W. Brytanii i to nie bez pomyślnych rezultatów. Już w połowie lat ośmdziesiątych uskarżali się przemysłowcy angielscy, że Niemcom udało się wcisnąć do takich centrów przemysłu angielskiego, jak Birmingham, Sheffield i t. d. Wysadzono z tego powodu osobną komisyę, której obrady, zebrane w pięciu dużych tomach, wykazują wcale niepochlebne rzeczy dla miłości własnej Anglików.

Przedewszystkiem stwierdzono, że Anglia zmuszoną już została do ustąpienia swych rynków zbytu w Europie Niemcom, Amerykanom, a nawet po części Belgijczykom. Dalej komisya przyszła do przekonania, że techniczne wykształcenie przemysłowców niemieckich stoi o wiele wyżej, niż wykształcenie przemysłowców angielskich. Cła zaś protekcyjne dały im możność powiększenia swej produkcyi, a co jeszcze ważniejsza, uniknięcia konkurencyi wewnętrznej, jak się to dzieje w Anglii. Takie rzeki, jak Odra, Elba i Ren ułatwiają tanią komunikacyę z wnętrza kraju ku morzu, a niska taryfa kolejowa ułatwia przewóz towarów. Frachty zaś morskie Anglii są o tyle wyższe od frachtów niemieckich, że daleko wygodniej jest kupcom angielskim dostarczać swe towary do Hamburga i stamtąd je wyprawiać za morze, niż ekspedyować je na własnych okrętach z Liverpoolu, lub Londynu.

Przy takich warunkach trudną jest zaiste walka dla Anglii, która zadługo spoczywała na laurach. Nie wierzymy wprawdzie w możność zupełnego upadku przemysłu i handlu angielskiego, jednakże wierzymy w to, że tylko przez zaciętą energię, sobie właściwą i niewyczerpaną pomysłowość zdołają Anglicy zachować dla siebie tosamo miejsce w w. XX, jakie zajmowali w XIX wieku i wyjść zwycięsko z walki o byt, toczonej z Ameryką, Niemcami, oraz innymi pomniejszymi konkurentami.

---

zapowiadają, że tych Polaków muszą wytępić, aby nie było w przyszłości świadków umowy, na mocy której nazywają się „Prusakami“. Jest to rzecz niemiła mieć w swojem państwie takich świadków, — ale na wytępienie ich nie starczy ręki Miquelów i Studtów.

Nie potrzeba także większych wysiłków, od tych, jakich przeciw wszystkim „Reformistom“ użył p. Jan Czerwiński z Fuerstenhofu; jego przyboczny organ głosił już nawet, że „położył“ on nas wszystkich „pokotem“, — a dotąd jakoś nie odczuliśmy tej żywiołowej katastrofy. Romanowicz ma się nawet wcale nieźle i, jak mnie z „autentycznego źródła“ informują, ubawił się serdecznie „psychopatyą“ byłego właściciela starej „Reformy“. Ja tylko podziwiam, przeczytawszy psychopatyczne zwierzenia p. Jana Czerwińskiego, nadludzką cierpliwość p. Romanowicza, że przez pełnych 11 miesięcy wytrzymał z tak milutkim i lubym właścicielem dziennika, jakim, w autobiografii swojej z owych czasów, przedstawia się sam p. Czerwiński. Kochany ten arcykapłan „Reformy“ tylko po 9 do 10 razy telegrafował z Fuerstenhofu do „swojego“ redaktora w Krakowie, dając mu wskazówki dziennikarskie w równie uprzejmym tonie, w jakim przemawiać zwykł do swoich zdenerwowanych pacyentów w zakładzie wodoleczniczym. Wymagania natchnionego, zarówno w medycynie, jak w publicystyce, p. Jana Czerwińskiego były do tego stopnia skromne, że miał pretensye do „swojego“ redaktora, aby uczęszczał na czwartkowe wieczory do przywódcy tego obozu politycznego, z którym jego dziennik miał staczać harce!...

P. Czerwiński w przystępie psychopatyi swojej postawił pomnik dla cierpliwości p. Romanowicza.

M. K.

Kronika wiedeńska.

(Mrozy. — Echa z dawnych czasów. — Panny Klinkoff. — Makart. — Ćwiczenia atletyczne kobiet. — Berlinka i Paryżanka. — Odwet. — Strejk lekarzy).

[x.] Nawiedziły nas niebywałe zimna. Przeciętna temperatura od 1 do 16 b. m. wynosi 9° poniżej zera, gdy w innych latach normalna temperatura w tym samym okresie czasu wynosiła — 2·1° Celsyusza. Otóż temperatura — 9° w styczniu jest normalną dla Petersburga. Za to mieliśmy w grudniu + 1·7°, a więc cieplej, niż o tej porze bywa w Meranie. Podobnie zimny styczeń panował w Wiedniu, według zapisków meteorologicznych, w roku 1830, ale i wówczas przeciętna temperatura wynosiła — 8·3° Celsyusza. Ludzie, zwłaszcza ubodzy, żalą się na te nadzwyczajne zimna, wszyscy jednak, że znosimy je, dotychczas przynajmniej, bez szkody dla zdrowia. Wiedeńczycy powiadają, że im już wogóle nic nie zaszkodzi, skoro zdołali wyjść cało z tegorocznych wyborów do Rady państwa.

Echo z dawniejszych czasów zabrzmiało na chwilę, gdy z Abbazyi przyszła do nas wiadomość o śmierci hr. Pauliny Szechenyi. — Przed laty trzydziestu znane były całemu Wiedniowi dwie, słynne z piękności panny Klinkoff, córki bogatego patrycyusza, przez którego salony przesuwał się ówczesny świat wielki stolicy naddunajskiej. Bywał tam często i milczący Makart, który na swoim obrazie p. t. „Wjazd Karola V do Antwerpii“ uwiecznił obydwie panny Klinkoff. Jaka to była wówczas nadzwyczajna senzacya, gdy filister wiedeński przyniósł do domu fotografię „Wjazdu“ i swojej połowicy pokazywał z miną znawcy wszystkie po kolei „beautés“, wymieniając ich imiona i nazwiska. — Starsza panna Klinkoff, Paulina, poślubiła hr. Szechenyi'ego, węgierskiego ministra „a latere“, młodsza, Anna, oddała swoją rękę niejakiemu Hauptowi; owdowiawszy zaś wkrótce, wyszła za mąż za ks. Alojzego Liechtensteina, znanego obrońcę „des kleinen Mannes“. Dawne to, bardzo dawne czasy! Brnkowa piosnka wiedeńska charakteryzuje przełom pomiędzy dawną a dzisiejszą epoką w kilku wierszach, przypominając najmłodszemu pokoleniu, że tam, gdzie ongi mieścił się słynny „Sperl“, dzisiaj znajduje się ...gimnazyum.

Wiedniowi przybywa ciągle znaczna liczba kamienic, ulic, tramwajów, kolei, a wreszcie mieszkańców, ubywa mu natomiast w zastraszający sposób przysłowiowej wesołości. Ostatnia przystań dla lubowników spokojnej zabawy, owa zachwalana „Wenecya w Wiedniu“ zbankrutowała i dzisiaj turysta ma nad Dunajem nie wiele więcej przyjemności, niż, dajmy na to, w słynnym z nudów Gracu. — Zrozpaczeni Wiedeńczycy zapełniają tłumnie jedno z tutejszych „Vergnügungs-etablissement“, gdzie odbywają się konkursowe zapasy atletyczne kobiet. Oglądałem i ja te zapasy kobiece, a trafiłem szczęśliwie na dobry wieczór, na arenie bowiem zjawiła się Niemka, panna Steininger, tudzież Francuska, panna Bernard. Panna Steininger, rodem z Berlina, miała kształty rzeczywiście atletyczne, ubrana więc była w czarny trykot, ażeby w ten sposób ująć sobie choć trochę otyłości. Panna Bernard, zgrabna Paryżanka, wyglądała w swoim zielonym trykocie, jak polny konik, mający stoczyć walkę ze słoniem. Prusaczka pięć razy porywała w swoje potężne ramiona wiotką Francuskę, pięć razy kładła ją na ziemi, jak piórko, ale zwinna Paryżanka umiała tak naginać swoje ciało, że ani razu nie dotknęła ziemi obydwoma ramionami, co dopiero w zapasach jest oznaką klęski. Zdawało się wreszcie przy szóstem spotkaniu, że wyczerpana Francuska ulegnie pod naciskiem nieznużonych mięśni Prusaczki, gdy oto nagle obydwie padają, a wówczas zgrabna panna Bernard tak się zwinęła, że ciężka panna Steininger obydwoma ramionami padła na ziemię. Powstała burza oklasków, dama w zielonym kostyumie kłania się zgrabnie, a potężna Niemka znika upokorzona.

— S'ist auch 'ne Revanche — powiadają Wiedeńczycy, zalewając się piwem.

Najważniejszą rzecz zostawiłem sobie na ostatek, ażeby tem obszerniej pomówić o niej. Otóż, wzorem Krakowa, sekundaryusze i aspiranci lekarscy tutejszych szpitali mają zamiar wystąpić energicznie z żądaniem, ażeby raz wreszcie byt ich materyalny został odpowiednio polepszony. Wkrótce zwołanem będzie walne zgromadzenie sekundaryuszów i aspirantów, celem powzięcia stosownych uchwał, a nie jest wykluczoną ewentualność strejku na wypadek, gdyby władze okazały się głuchemi wobec ich słusznych żądań.

Z kół lekarzy, wykonujących swą praktykę niezależnie, z kół studentów medycyny i z szerokiej publiczności odzywają się głosy sympatyi dla pokrzywdzonych. Oficyalna „Reichswehr“, która odważyła się o tem pisać w specyalnym artykule, wzywa rząd do zapobieżenia złemu, póki czas.

Publiczność dowiedziała się też nareszcie, o ile praktyczniej jest być n. p. miejskim policyantem, niż sekundaryuszem w szpitalu powszechnym. Policyant bowiem zaledwie wstąpi w służbę, ma odrazu 72 koron miesięcznej pensyi, obok munduru i drobnych remuneracyj. Lekarz tymczasem, po ośmiu latach gimnazyalnych studyów, pięciu — a zwykle sześciu — latach medycyny, złożeniu trzech kosztownych egzaminów i odbyciu trzech lub nawet czterech lat bezpłatnej, ale za to bardzo uciążliwej służby szpitalnej, jako aspirant, zostaje wreszcie, naturalnie, jeśli ma protekcyę, — sekundaryuszem, z miesięczną pensyą siedmdziesięciu koron! — To chyba powinno skłonić miarodawcze czynniki, ażeby nie czekając na strejk, polepszyły bez przymusu dolę tych pracowników, którzy w interesie ludzkości powinni, o ile możności, być wolnymi od codziennych, drobiazgowych kłopotów.

Kronika.

Kraków, 19 stycznia.

Na Dom polski w Morawskiej Ostrawie wpłynęły w dalszym ciągu na ręce krakowskiego komitetu: Za pośrednictwem dra Balickiego 100 koron z Warszawy, dr Wurst z Kałusza 10·50, za pośrednictwem p. Augusty Zaorskiej 210, p. Przcińska 20, dr Pawłowski z Jasła 10; za pośredn. p. Hłaski p. Poznański 20, p. Koskowski 4, Artur Gruszecki 5. Z Rostowa (Rosya) od Polaków 63 kor. 20 h., z Nowoczerkaska (Rosya) od Polaków 25·34 kor. Za pośrednictwem red. „Nowej Reformy“ 197·50 kor., uczennice III kursu seminaryum żeńskiego 10 kor. Razem do dziś dnia 6718·59 koron. *O. Bujwid* (Kraków, Kolejowa 3).

Z krakowskiego Tow. technicznego. W poniedziałek, dnia 21 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa (Rynek gł. 17, II piętro) walne zgromadzenie. Na porządku obrad: Sprawozdania zarządu, bibliotekarza i komisyi lustracyjnej; uchwalenie budżetu na rok 1901; sprawozdanie redakcyi; wybór prezesa, wiceprezesa, 9 członków zarządu, komisyi lustracyjnej i komitetu redakcyjnego.

Przypominamy, że w tut. „Sokole“ jutro w niedzielę po południu o godz. 4 odbędzie się nader zajmujące, bo dotychczas nigdzie jeszcze nie wykonane w tej formie, przedstawienie żywej szopki, w której zatem lalkami będą żywe osoby. Rzecz cała odbywać się będzie w przepięknie wykonanej dużej szopce przez członków Towarzystwa pod okiem pp. mal. Tetmajera i Wolskiego. Nie wątpimy, iż publiczność nasza tłumnie pospieszy na to oryginalne przedstawienie. Bilety jeszcze do nabycia w handlu p. Rudnickiego (linia A-B).

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek dnia 21 bm. o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: Ks. M. Morawski: „Kiedy wzmianka o obcowaniu świętych weszła do symbolu wiary“; dr W. Kętrzyński: „O Germanii wielkiej Ptolomeusza“; dr Fr. Bujak: „Maszkienice, wieś powiatu brzeskiego. Stosunki gospodarcze i społeczne“.

Z Uniwersytetu. Pan Wacław Robert Tokarz rodem z Częstochowy w Królestwie Polskiem, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora filozofii.

Z Towarzystwa muzycznego. Chór mięszany Towarzystwa wykona jutro w niedzielę o godzinie 12 w kościele N. Maryi Panny kolędy.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza w Krakowie. Zapowiedziane na przyszły tydzień wykłady p. inż. Libańskiego nie przyjdą do skutku z powodu choroby prelegenta. Wykładać będą natomiast doc. dr Władysław Heinrich z fizyki „o świetle“ 6 wykładów i dr Adolf Gross „o konstytucyi austryackiej“. We wtorek dnia 22 jako w rocznicę powstania 1863 r. odbędzie się historyczny wykład na temat r. 1863.

Szczegółowy program na przyszły tydzień jest następujący: W niedzielę o godzinie 5 po południu p. Kleczyński będzie miał wykład o wielkich poetach polskich, w poniedziałek o godz. 7 wieczorem dr Wł. Heinrich rozpoczyna szereg wykładów z dziedziny optyki. Dr Zofia Golińska będzie wykładała w Podgórzu, w niedzielę o godzinie 4. Tytuł wykładu: „Co nam mówi nauka o ludności“.

Raut z tańcami w „Czytelni dla kobiet“ odbędzie się dnia 23 b. m., o godzinie wpół do 9 wieczorem, w sali Saskiej. Bilety w cenach: familijny 12 koron, pojedynczy 4 kor. — akademicki 2 kor., nabywać będzie można w dniu rautu, w kancelaryi komitetu, w hotelu Saskim. Zaproszenia dostać można u pań komitetowych: A. Bandrowskiej (Karmelicka 44), Edmundowej Klemensiewiczowej (ul. św. Anny l. 5), Sędzimirowej (Siemiradzka 23), Siedleckiej (Szpitalna 7, II p.)

Z krakowskiego klubu szachistów. Walne zgromadzenie członków odbędzie się w lokalu klubu dnia 3 lutego b. r., o godzinie 4 popołudniu a w razie nie dojścia do skutku, drugie o godzinie 5 w tym samym dniu.

Wieczór z tańcami na dochód Towarzystwa Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza, odbędzie się dnia 9 lutego, w sali Saskiej.

Święto Jordanu. Kościelna uroczystość ruska „święto Jordanu“ rozpoczęła się w Krakowie w tutejszej grecko-katolickiej cerkwi parafialnej już wczoraj, nabożeństwem, odprawionem w kościółku św. Norberta przy plantach. Właściwa uroczystość odbyła się dzisiaj rano o godzinie 8 jutrznią, po czem odprawiono uroczystą sumę, podczas której amatorski chór ruski odśpiewał szereg pieśni kościelnych ruskich. O godz. 11½ odbyło się przy uczestnictwie tłumu osób święcenie wody (na pamiątkę chrztu Chrystusa) na plantacych opodal kościółka.

Kraków dla ubogich. Wydział VI magistratu dla spraw ubogich, zostający pod kierownictwem starszego sekretarza magistratu p. Banasia, założył księgę, obejmującą dokładny spis osób, zgłaszających się po zapomogi. Obok nazwisk tych osób podane są szczegóły, wykazujące ich zawód i przyczyny, dla których żądają wsparcia. Do księgi tej wpisano do wczoraj pierwszą setkę osób, rzucającą smutne światło na nasze stosunki. W tej setce bowiem jest aż 11% podupadłych majstrów, żądających zapomogi, a między nimi ludzie, którzy do niedawna prowadzili większe warsztaty, a nawet byli właścicielami realności. Z majstrów tych jest pięciu szewskich, po jednemu zaś majstrowie: kaflarski, murarski, ślusarski, stolarski, kuśnierski i zegarmistrzowski. Oprócz majstrów znajduje się też w tej pierwszej setce 18 czeladników różnych zawodów, 10 wyrobników, 1 majstrzyni szewska, 1 była właścicielka sklepu masarskiego, 1 była lektorka i panna do towarzystwa; resztę stanowią szwaczki, byłe służące, praczki i wrobnice.

Mianowania w Bibliotece Jagiellońskiej. Telegram urzędowej gazety doniósł dzisiaj, że minister oświaty zamianował kustoszem Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie dotychczasowego tytularnego kustosza, p. Rudolfa Ottmana, skryptorem zaś p. dra Zbigniewa Kniaziołuckiego, adjunkta archiwum aktów krajowych.

O ile pierwsza z wymienionych nominacyj jest aktem sprawiedliwości wobec najstarszego służbą urzędnika, zmuszonego w nielicznym etacie Biblioteki dziesiątki lat czekać na skromny awans, o tyle przykro zdziwić musiała nawet uniwersyteckie sfery nominacya p. dra Kniaziołuckiego. Nie zapoznając bowiem bynajmniej kwalifikacyj naukowych i służbowych dra Kniaziołuckiego, trudno zapomnieć, że na stanowisko to w długiej kolei lat oczekiwał ćwierć wieku z górą w służbie bibliotecznej, na skromnem stanowisku amanuenta pozostający, tyle zasłużony dla literatury uczony i pisarz, dr Adam Bełcikowski. Senat uniwersytetu, pomijając w swej propozycyi człowieka tak wielkiej zasługi, któremu na zasadzie pragmatyki służbowej w pierwszym rzędzie stanowisko skryptora się należało, dał dowód, że nawet przy obsadzaniu tak skromnych stanowisk protekcya znacznie więcej waży, niż ćwierćwiekowa służba rządowa i czterdzieści lat znojnej, a owocnej pracy na polu literatury!

Zgromadzenie studniarzy. Jak wiadomo, połączony w jeden cech, krakowski cech studniarzy, murarzy i cieśli przez rok cały nie istniał, rozwiązawszy się własnowolnie w roku zeszłym rzekomo z powodu, że władza przemysłowa magistratu krakowskiego nie dosyć użyczała cechowi temu poparcia, owszem, nieraz działała na szkodę cechu. — Wczoraj odbyło się zgromadzenie tych cechów pod przewodnictwem p. Kramarczyka, a po dłuższej dyskusyi przystąpili zebrani do utworzenia na nowo stowarzyszenia. Starszym wybrano majstra ciesielskiego, p. Adama Federowicza; podstarszym majstra murarskiego, p. Edmunda Oraczewskiego. Do wydziału wybrani: pp. Nożyński, Skóra, Łukasik, Jura, Pluta i Miaskowski; na zastępców pp.: Piwowarczyk, Galiszkiewicz, Galas, Cichy, Cholewiński i Tomasz Bujas.

W klubie zbieraczy marek pocztowych odbyło się dnia 14 b. m. walne zgromadzenie członków, na którem przewodniczącym wybrany został ks. Stanisław Biegański, zastępcą przew. p. Wiktor Sholman, sekretarzem p. Roman Szulisławski, skarbnikiem p. Franciszek Peszek. Zgromadzenie uchwaliło dla braku dostatecznego poparcia zaprzestać wydawnictwa wychodzącego od lat czterech w Krakowie „Polskiego Filatelisty“, oraz połączyć się z drugiem istniejącem w Krakowie stowarzyszeniem filatelistów. Sekcyę zbieraczy kart ilustrowanych „Wawel“ rozwiązano. „Związek polskich zbieraczy marek pocztowych“ w Krakowie liczy 34 członków.

Tow. lekarskie krakowskie odbędzie we środę dnia 23 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali wykładowej prof. Witkowskiego, posiedzenie zwyczajne, na którem odbędą się odczyty prof. Browicza i dr Żydłowicza.

Ze sfer lekarskich. Sekcya dentystyczna IX Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich podjęła myśl wydania polskiego podręcznika dentystyki zbiorowemi siłami. W tym celu zawiązał się komitet redakcyjny, w skład którego wchodzą: Doc. dr W. Łepkowski jako przewodniczący, dr Gońka, dr Leszczyński i dr Dzierżawski — jako wydawca. Na posiedzeniach, odbytych w Warszawie, komitet ten wypracował program podręcznika. Termin dostarczenia rękopisów przez współredaktorów podręcznika został oznaczony na dzień 1 października 1902 r., a całe dzieło ma być wydrukowane w pierwszej połowie 1903 r.

Towarzystwo lekarskie warszawskie odbyło wybory na r. 1901. Prezesem wybrano dra Stan. Markiewicza, wiceprezesem dra H. Nussbauma, sekretarzem dra Lud. Dydyńskiego.

Według urzędowej statystyki w państwie austryackiem przebywa 10.576 lekarzy; z tych przypada na Galicyę 1313, na Bukowinę 134.

Ze sfer aptekarskich. Aptekę w Żmigrodzie nabył drogą kupna p. A. Walewski, aptekę w Pomorzanach p. A. Raab. — Aptekę w Abazzyi wydzierżawił p. Kromirski, aptekę w Komarnie p. Rappaport, aptekę w Radymnie p. Sypniewski, aptekę w Dukli p. Raczyński.

W Podgórzu odbędzie się w niedzielę, d. 20 bm. przedstawienie „Teatru ludowego“ z Krakowa, o którem przypominamy naszym Czytelnikom. Odegrana zostanie sztuka ludowa Korzeniowskiego „Karpaccy Górale“ z tańcami i śpiewami. Początek o godz. 6 wieczorem. Ceny zwykłe: krzesło po 60, 35 i 25 ct., parter 15 ct., galerya 10 ct. Mieszkańcy Podgórza i okolicy okazują wielkie zainteresowanie się występem teatru ludowego; młodzież gimnazyalna zajęła cały parter. Spodziewamy się, że sala „Sokoła“ wypełnioną będzie po brzegi. Zasługuje na to tak utwór Korzeniowskiego jak i instytucya teatru ludowego.

Kronika lwowska. Onegdajsza uczta w pałacu metropolity, ks. Szeptyckiego, zgromadziła przedstawicieli władz krajowych, rządowych i wojskowych. Honory domu czynili ojciec i bracia metropolity. W czasie obiadu obowiązki gospodarzy spełniali abituryenci zakonu OO. Bazylianów. Ks. metropolita toastował na cześć papieża i cesarza, namiestnik pił zdrowie metropolity. Na cześć metropolity przemawiali również: ks. biskup Czechowicz, poseł Sawerak i prof. Szaraniewicz. Wczoraj ks. metropolita, udzielał posłuchań przedstawicielom władz.

Jubileusz 30-letniej pracy zawodowej obchodził wczoraj znany i ceniony w szerokich kołach Lwowa lekarz dr. Józef Różański. Lekarze, zajęci w szpitalu, urządzili jubilatowi owacyę. W sali operacyjnej tutejszego szpitala, zawieszono portret jubilata. Po stosownych przemówieniach dr. Tatarczucha i dr. Szuszkiewicza wręczono dr. Różańskiemu wielkie „tableau“ złożone z fotografii wszystkich lekarzy, którzy pełnili służbę szpitalną pod kierunkiem jubilata.

Współpracownik „Kuryera Lwowskiego“ rozmawiał onegdaj z p. Pawlikowskim, który o trzymiesięcznem swojem prowadzeniu teatru lwowskiego wypowiedział szereg ciekawych zdań. P. Pawlikowski mówił:

„Te trzy miesiące uznania mi nie przyniosły — ale to wina nieporozumienia, unoszącego się między mną a publicznością. Publiczność nie rozgrzała się jeszcze, nie wniosła do teatru żywszej sympatyi. Ona chce mieć odrazu wszystko gotowe, a tego nie dokaże żaden czarodziej, aby ugór odrazu pokrył się kwieciem. Zastałem grunt gorzej niż nieprawny, bo zachwaszczony. Trzeba było tworzyć, organizować „ab ovo“. Opera fałszowała partyturę i stale solistami ściąganymi od wypadku do wypadku. Orkiestra nie była orkiestrą. W takich warunkach niepodobna było odrazu postawić sceny na stopie europejskiej. Należało przedewszystkiem zbudować podstawy. Takim fundamentem dla opery są chóry i orkiestra. Zdaje mi się zaś, że pod tym względem już dzisiaj Lwów nie potrzebuje wstydzić się. Taksamo w dramacie musiałem przeprowadzić organizacyę i zgromadzić materyał do wielkiej budowy. Ale prawda i repertuar. Mówią, że jednostajny, za ciężki. Czy zły doprawdy? A wszakże nie dano dotąd ani jednej tragedyi, choć ich się nie wyrzekam. Repertuar dotychczasowy opierał się wyłącznie na komedyi. Mogę sobie przyznać, że nie wystawiłem żadnej lichoty — ale... sztuki schodzą po drugim już przedstawieniu. Nie przypuszczałem, aby we Lwowie trzeba było do tego stopnia gonić z repertuarem. Są co prawda teatry, gdzie nie po dwie, jak niekiedy u nas, lecz i po trzy premiery bywają w tygodniu, n. p. w Łodzi. Sądzę jednak, że nie powinno być ambicyą teatru lwowskiego — iść o lepsze z łódzkim. Czyż mogę w takich warunkach żądać od artysty, aby rzecz wystudyował należycie, pogłębił, każdy szczegół obmyślił, skoro w tygodniu nieraz 2 a nawet 3 premiery, i skoro sztuka zaledwie raz zapełnia teatr. Czyż dziwić się można artyście, że wiedząc o tem z góry, że sztuka wystawioną zostanie tylko raz albo dwa razy, obejmuje tylko rolę pamięciowo i daje szkic a nie rzecz skończoną.

„Bądź co bądź, kończył, kreowanie komisyi teatralnej wlewa we mnie nową otuchę. Radom życzliwym i roztropnym chętnie się poddam. A może i publiczność utyskująca na to, co było konsekwencyą organizacyi, a więc nieodzownem i co teraz dopiero wydać może owoce, rozochoci się i zasmakuje w nowym teatrze“.

Poruszona przed kilku miesiącami przez prof. uniwersytetu lwowskiego, Balzera, doniosła myśl założenia we Lwowie towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie, wchodzi w stadyum urzeczywistnienia. Uchwalono już statut, który przedłożony został namiestnictwu. Celem towarzystwa jest udzielanie pomocy materyalnej badaniom naukowym polskim, podejmowanym przez osoby lub instytucye z jakiejkolwiek gałęzi wiedzy. Przewidzianą jest także możliwość rozszerzenia działalności w razie zgromadzenia znaczniejszych funduszów, a mianowicie stworzenie większych zakładów na usługi nauki poświęconych, jak założenie własnej drukarni i księgarni, lub budowa domu naukowego, przeznaczonego na wspólne pomieszczenie towarzystw naukowych. Członkami towarzystwa mogą być zarówno instytucye, jak i osoby, mężczyźni i kobiety. Członkowie są albo czynni albo wspierający. Poważne grono osób zgłosiło już przystąpienie do towarzystwa, jako członkowie — założyciele. Wkładki ewentualnie datki przesyłać należy na ręce prof. Balzera we Lwowie (Archiwum bernardyńskie). Po zatwierdzeniu przez namiestnictwo statutów będzie zwołane walne zgromadzenie, na którem nastąpi ukonstytuowanie się towarzystwa.

Kto będzie przewodniczył Izbie poselskiej jako prezydent ze starszeństwa? „Politik“ pisze, że w ostatnich czasach podniesiono z wielu stron kwestyę, kto obejmie w nowej Izbie funkcye prezydenta ze starszeństwa. Kancelarya parlamentu wymieniła dwóch kandydatów, a mianowicie p. Jaworskiego i dra Weigla. Obaj są rodzeni w r. 1825. Ponieważ jednak p. Jaworski oświadczył, iż jest o kilka miesięcy młodszym od dra Weigla, przeto ten ostatni zostanie prezydentem ze starszeństwa. P. Jaworski konferował w tej sprawie wczoraj z dyrektorem kancelaryi parlamentarnej.

Stanisławów, 17 stycznia. Rocznicę powstania styczniowego święcić tu będziemy uroczystym obchodem, urządzonym za staraniem komitetu obywatelskiego. Obchód ten odbędzie się w teatrze i połączony będzie z przemówieniem wstępnem, deklamacyą, produkcyami chóru i przedstawieniem amatorskiem. Odegrany zostanie mianowicie obrazek dramatyczny p. t. „Dziesiąty pawilon“, zakończą zaś obchód obrazy z żywych osób z „Lituanii“ Grottgerowskiej.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. W Stanisławowie wypowie w niedzielę dnia 20 b. m. wykład „O Szwajcaryi“ inż. B. Miklaszewski ze Lwowa. Wykład ten będzie demonstrowany obrazami świetlnymi.

Teatr prowincyonalny Müllera przestał już istnieć. Była to ostatnia w kraju naszym trupa prowincyonalna i trzeba przyznać, że prowadzona umiejętnie i starannie. Po kilkoletniej walce z przeciwnościami, o których ma tylko pojęcie ten, kto bliżej się przyjrzał egzystencyi teatrów prowincyonalnych u nas, p. Müller trupę swoją rozwiązał, sam zaś zaangażował się do jednego z teatrów prowincyonalnych w Królestwie Polskiem. Z rozbitków teatru p. Müllera skleiła się podobno nowa trupa prowincyonalna pod dyrekcyą p. Czajkowskiego.

W Sanoku zmarł przed tygodniem radca sądowy, dr Teodozy Hubrich.

W piątek powiesił się w swojem mieszkaniu p. Gustaw Szenwicki, urzędnik Rady powiatowej. Powodem samobójstwa była, 2 lata trwająca nieuleczalna choroba, połączona z ogromnemi boleściami.

Oszust. Przed tygodniem zamieściliśmy korespondencyę z Wysocka, donoszącą, że przybył tam niejaki Henryk Rakowski i przedstawiwszy się jako akademik i zbieg polityczny z Rosyi, zyskał zaufanie hr. Zamoyskiej, którego to zaufania nadużył. Umieszczony bowiem na leśniczówce, po kilku dniach stamtąd zniknął, zabrawszy rzeczy wartości 60 złr. W sprawie tej otrzymujemy dziś pismo od p. Henryka Lubicz Rakowskiego, studenta szkoły handlowej w Antwerpii, stwierdzające, że z wymienionym w korespondencyi z Wysocka oszustem H. Rakowskim nic nie ma wspólnego.

Widoczne teraz jest jedno, że ów oszust zbiegły z Wysocka, podszył się pod nazwisko p. Henryka Rakowskiego, studenta z Antwerpii.

Bankructwo. W Mielcu zbankrutował właściciel

handlu drzewa Natan Gross. Stan bierny wynosi przeszło 100.000 koron.

Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano ruch na szlakach Seresin-Iwanie Puste, Biała Czortkowska-Zaleszczyki od dnia 17 b. m.

Ruch na szlaku Niepołokowce-Wyżnica podjęto na nowo.

Pogrzeb ś. p. dr. Tyrchowskiego odbył się wczoraj w Warszawie. Po nabożeństwie w kościele św. Aleksandra wynieśli zwłoki zmarłego profesorowie Baranowski i Kosiński i kilku lekarzy. Przy rogatce powązkowskiej orszak zatrzymał się. Trnmnę, zdjętą z karawanu, poniosła na swych barkach młodzież uniwersytecka. Nad grobem zabrał głos w imienin Tow. lekarskiego dr. Knniewicz, przebiegając w podniosłych słowach zasługi zmarłego i owocną działalność jego na polu pracy społecznej. Mowa ta wywarła na licznie zebranych słuchaczach silne wrażenie, a wiele osób płakało, dając wyraz żalu po zacnym człowiekn.

Swięto Jordanu u Huculów. Jordan (Bohojawłenie), to na całej Rusi święto uroczyste. U Huculów święcą Jordan niemniej, a może najbardziej solennie. W wigilię św. Jordanu gotnją Hnculi dwanaście potraw na wieczór. Przed drzwiami domów stawiają drewniane krzyże, to samo n drzwi stajen. Na miskach, dzbanach i wszelkiem naczyniu malują krzyże kredą, ażeby dyabeł i inne złe duchy, wiedźmy i czarownice nie miały cały rok ani do ludzi, ani do bydła przystępu.

Ceremonia święcenia wody odbywa się podobnie jak gdzieindziej. Bractwo cerkierwne przynosi nad wodę dzierzę, do której nabierają z rzeki wodę i dopiero po poświęcenin tejże, święci nią ksiądz wodę w rzece. Z dzierzy rozbierają wodę ludzie poważniejsi, inni zaś biorą ją z drugiej ręki, tj. z rzeki.

Wodą poświęconą pokrapiają Huculi w domn ściany mieszkania, stajen, bydło i poją nią je kilka dni jeszcze po Jordanie, przed jedzeniem. Woda poświęcona na uroczystości Jordanu ma wszelką moc także na urodę. Dziewczęta myją się nią, mówiąc:

„Wodyce, otenyce, ardanyce, umywajesz hory, pronory, biłe korinie, żowte kaminie, umyj i mene wid wsiehoho łychoho, wid nstud, wid merży, abym buła taka czysta, jak światа przeczysta".

Zaklęcie to należy powtórzyć trzy razy. Naczynie, którem wodę z rzeki czerpią, stroją niektórzy barwinkiem i kolorową włóczką

Swięcenie wody w rzece ma doniosłość na prace wszelkie w niej, np. przez czternaście dni po tem święcie prać na rzece nie wolno.

W dawniejszych latach, kiedy to przepisy o noszeniu broni nie były jeszcze tak bardzo snrowe, Huculi przychodzili na uroczystość Jordanu każdy ze strzelbą i podczas ceremonii dawali trzykrotną salwę, mianowicie dwa strzały w powietrze, ostatni zaś w wodę.

Wilki, które na „Andrija", podług wierzenia ludu, zbierają się w stada, po pierwszej salwie miały się rozpraszać po lasach, dopiero na Andrija ponownie zbierać się w gromady.

Dziś obyczaj ten ustał.

Mianowania. „Wiener Ztg" ogłasza: Prezydent gabinetu, jako minister spraw wewnętrznych, zamianował radcami budownictwa dla służby budownictwa państwowego w Galicyi nadinżynierów: Wiktora Korneckiego, Ferdynanda Wseteczkę, Maryana Przetockiego, Hipolita Zbyszewskiego, Tadeusza Skrzyszowskiego, Waleryana Piohla i Romana Ingardena w Krakowie.

[illegible] nadał bedelowi uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Stanisławowi Sewerynowi, z okazyi przeniesienia go na własne żądanie w stan spoczynku, srebrny krzyż zasługi.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę 20 stycznia: „Czerwona toga".
We wtorek 22 stycznia: „Na Ukrainie".
We środę 23 stycznia: „Marya Stuart" (popularne).
We czwartek 24 stycznia: „Czerwona toga".
W sobotę 26 stycznia: „Dama od Maksyma", krotochwila w 3 aktach M. Feydean (nowość).
W niedzielę 27 stycznia: „Dama od Maksymu".

Z kalendarza. W niedzielę 20 stycznia: Im. Jezus, Fabiana i Sebastyana mm.; w poniedziałek 21 stycznia: Agnieszki p. m.; we wtorek 22 stycznia: Wincentego i Anastazego mm.

Wschód słońca 18 stycznia o godzinie 7 minut 32; zachód o godzinie 4 minut 09. Długość dnia godzin 8 min. 37.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 18 stycznia pogodnie. Termometr od — 9·6 C. do — 11·4 C. Barometr stoi wysoko.

Dnia 19 stycznia o godzinie siódmej rano stan barometru był 749·4 mm., termometru — 11·4 C.
Wiatr południowo-zachodni.

Nowa klinika w Krakowie.

Dzisiaj o godzinie 9 rano odbyło się cicho i skromnie otwarcie i poświęcenie nowej kliniki chorób wewnętrznych, mieszczącej się w nowo wybudowanym gmachu przy ulicy Kopernika, tuż przed szpitalem św. Łazarza idąc od miasta.

Poświęcenia dokonał proboszcz parafii św. Mikołaja, ks. Łabaj.

Na uroczystość poświęcenia stawili się wszyscy profesorowie wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego z dyrektorem kliniki, radcą dworu drem Edwardem Korczyńskim na czele, wielu profesorów innych wydziałów uniwersyteckich, prawie cały świat lekarski Krakowa, młodzież akademicka itd. Świat urzędowy, reprezentował delegat namiestnictwa, radca dworu Laskowski, jako przedstawiciel rządu, którego kosztem gmach dla potrzeb nauki został wzniesiony. Przed i po poświęceniu odbywało się zwiedzanie wnętrza kliniki, która pod każdym względem urządzona została postępowo i wzorowo i odpowiada najnowszym pojęciom o zadaniach nauki. Klinika mieści się w dwupiętrowym budynku, rozkład wewnętrzny jest nadzwyczaj łatwy do oryentacyi.

Z bramy, po kilkunastu stopniach, wchodzi się do przedsionka, stąd wprost wejscie do ambulatoryum, z boku prowadzą schody na piętra. Ambulatoryum wysokie, jasne, okrągłe, ma miejsca amfiteatralne dla słuchaczy w trzy rzędy. Nad wejściem do ambulatoryum wiszą trzy portrety trzech zasłużonych rektorów i lekarzy, a to: dra Dietla, dra Gilewskiego i dra Edwarda Korczyńskiego, dzisiejszego kierownika kliniki. Pod portretem dra Gilewskiego, w środku umieszczono bronzowy biust Andrzeja Badurskiego, lekarza, Krakowianina, urodzonego w 1764, pierwszego założyciela pierwszej kliniki lekarskiej w Krakowie, co nastąpiło w r. 1780.

Na dole mieszczą się: pokój dyrektora kliniki, pokoje asystentów, poczekalnie dla chorych, osobno dla mężczyzn, osobno dla kobiet, oraz kilka separatek I. i II. klasy. Na piętrach mieszczą się sale chorych.

Gmach cały ogrzewany jest centralnie, wodociągi dostarczają dla lekarzy i chorych wody zarówno ciepłej, jak i zimnej.

Dzisiejsze otwarcie kliniki jest tylko tymczasowe, podyktowane konieczną potrzebą; uroczyste otwarcie ma się odbyć na wiosnę; jutro rozpoczynają się badania chorych ambulatoryjne; przyjmowanie stałych chorych może nastąpić dopiero za parę dni, gdyż wnętrze gmachu potrzebuje jeszcze paru drobnych wykończeń.

Koncert Emila Sauretа, skrzypka.

Nader miłą pamiątką tegorocznego sezonu koncertowego, zobowiązującą do szczerej wdzięczności dla dyr. Tow. muzycznego p. Barabasza pozostanie wczorajszy koncert p. Emila Saureta. W gronie największych wirtuozów skrzypcowych zajmnje ten artysta jedno z miejsc naczelnych, a choć znajdą się może inni w wyższym od niego stopniu olśniewający brawnrą i polotem wykonania, żaden ze współczesnych nie dorównywa mu potęgą estetyki w grze, szlachetnością stylu i bajecznem opanowaniem instrumentu. Krytyka postawiła dawno Emila Saureta obok Joachima i Sarasatego a choć w porównanin z tymi obydwoma mistrzami na pewnych punktach traktowania i w pewnych szczegółach techniki musi on nstąpić im pierwszeństwa, to jednak gra jego wykazuje taką potęgę indywidualizmu, czaruje w tak wysokim stopniu muzykalnego słuchacza niedoścignioną poprawnością i równością, tonem jędrnym, spadającym w najłagodniejszych przejściach od burzliwego forte do najlżejszych muśnięć flageoletowych, że wrażenie ostateczne jest wielkie, że słuchacz długo nie może się wyzwolić z pod czaru, jaki nań rzuca wykonawca.

Gdyby chodziło o ścisłą pięknej gry Saureta charakterystykę to, jako zasadniczą jej cechę podnieść by należało dojrzałość, spokój i głębokośc wyrazu. Nie mówię oczywiście o technice, która stanowiąc integralną część zasobów muzycznych tego skrzypka, nie wysila się wcale na olśniewanie jaskrawemi efektami ale służy mu, jako środek pomocniczy, do odmalowania całokrztałtu linij wykonywanej kompozycyi i tchnienia w nią wyrazu szczerości i szlachetności. Muzyk głęboko czujący i rozumiejący istotę i ducha kompozycyj przemawia z każdego szczegółu, z każdego frazesu oddanego w pełnym stylu z zachowaniem najdrobniejszego szczegółu ornamentacyi lub cieniowania. Pociągnięcie smyczka Saureta idealnie czyste i szlachetne, ton głęboki, porywa nas od pierwszego frazesu Koncertu Brucha (g-moll), który od razu wprowadza w sferę najszlachetniejszego stylu. Z dalszego cyklu wykonanych utworów dał Sauret w pełnej uczucia interpretacyi „Cavatinę" Raffa, „Balladę" Morzkowskiego i prześliczny a tak popularny utwór Saint-Saensa „Introduction et rondo capriccioso". Jako kompozytor przedstawił się w jednym tylko drobiazgu zatytułowanym „Scene polonaise", ale ten drobiazg dał poznać kompozytora o duszy wrażliwej, łatwo przyswajający sobie charakterystykę motywów narodowych i stylowych. Ta „scena polska" była echem wspomnień grywanych przez Saureta utworów polskiego repertuaru; trzymana i zaokrąglona bardzo artystycznie w tempie i rytmie mazurowym miała plastykę i dosadnosć wyrazu. Akompaniatorką była znana ze swej muzykalności pianistka, p. Klara Czop-Umlauf a akompaniament ten stał w zupełności na wysokości zadania.

Towarzystwo muzyczne, pod egidą którego koncert wczorajszy się odbył, zaznaczyło swój współudział wykonaniem pięknego utworu Z. Noskowskiego „Wędrowny grajek" na chór mięszany z tow. fortepianu. Jestto rzecz bardzo wdzięczna, pełna charakterystyki swojskiej, będąca odbibiem motywów ludowych, ujętych w rytm skocznego oberka. Chóry mięszane Tow. muzycznego spisały się doskonale śpiewając zgodnie, rytmicznie i z ładnem cieniowaniem. Na tle śpiewu chóru bardzo ładnie wypadło solo tenorowe, o melodyi jasnej, pełnej uczucia i wdzięku, jednając wykonawcy zasłużony oklask, którym się z nim dzielił dzierżący batutę dyrektor Barabasz.

Sala z entuzyazmowana grą Saureta, wypróżniała się powoli, gdyż koncertant zniewolony burzą oklasków, grał nad program i byłby musiał grać znacznie dłużej, gdyby konieczność wyjazdu nie zniewoliła go do ucieczki na dworzec kolejowy. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 18 stycznia 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 15·— do 17·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 13·80 do 15·10. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 12·20 do 13·40. Owies z opłatą akcyzową od 14·40 do 15·—. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 7·60. Słoma od —·— do 6·40. Koniczyna od —·— do 8·80. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·20. Jaja za kopę od 3·— do 3·80. Masła za garniec od 7·30 do 8·50. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

— O polskiem niebezpieczeństwie (Polengefahr) zamieściła półurzędowa „Berliner Correspondenz" w dalszym ciągu artykuł, który jest niejako streszczeniem mów, wypowiedzianych w Sejmie pruskim przez ministrów Miquela, Studta i Rheinbabena. — Jak donosi nasz korespondent z Berlina w dzisiejszym numerze, minister Rheinbaben przyznał się do autorstwa owych artykułów, które dawniej prasa niemiecka przypisywała inspiracyom Miquela.

Praska „Politik" w numerze z dnia 18 b. m. umieściła wstępny artykuł, poświęcony rzekomemu niebezpieczeństwu, grożącemu Prusom ze strony Polaków. Pismo to w dosadny sposób napiętnowało politykę rządu pruskiego w dzielnicach polskich, gdzie „polskie jagnię ciągle mąci wodę pruskiemu wilkowi".

Według doniesienia „Germanii", posłowie polscy wnieśli w parlamencie niemieckim interpelacyę w sprawie hakatyzmu na pocztach pruskich.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 19 stycznia. Wczoraj podczas rozprawy budżetowej na wniosek prof. Pawlewskiego uchwaliła Rada miejska 600 koron na Dom Polski w Morawskiej Ostrawie. (Niechże to będzie przykładem i zachętą dla innych miast naszych! Przyp. Red.).

Lwów, 19 stycznia. Ceremonia Jordanu odbyła się dziś o godzinie 11, jak zwykle z wielką uroczystością. Celebrował ją metropolita ks. Szeptycki, w asystencyi ks. Bieleckiego i ks. mitrata Turczańskiego. W uroczystości wziął udział namiestnik hr. Piniński, marszałek hr. Badeni i inni dygnitarze i asysta wojskowa.

Wczoraj odbył się tu w Towarzystwie historycznem pierwszy odczyt głośnego rosyjskiego historyka Kariejewa o pracach naukowych rosyjskich nad historyą Zachodu. — Licznie zebrani członkowie powitali oklaskami Kariejewa, który mówił po polsku. Po odczycie odbyła się na jego cześć kolacya w hotelu Żorża. Jutro w „Narodnym Domu" Kariejew wygłosi drugi odczyt, już po rosyjsku, na dochód ruskiego „Towarzystwa im. Szewczenki" na temat: „O znaczeniu Michałowskiego w literaturze rosyjskiej".

Jeden z dzienników doniósł, jakoby prezesem Koła polskiego miał zostać p. Chamiec. Wiadomości tej tutaj stanowczo zaprzeczają, Jaworski bowiem ponownie prezesować pragnie, — a p. Chamiec, wobec kończącej się na wiosnę kadencyi sejmowej, nie zrezygnuje z godności wicemarszałka kraju.

W „Sokole" odbędzie się wieczorek ku uczczeniu H. Sienkiewicza.

Na jutrzejszą intronizacyę rzym. kat. arcybiskupa Bilczewskiego, zjechało się wiele duchowieństwa ze wszystkich galicyjskich dyecezyj.

Dziś wyszedł 1 zeszyt „Krytyki" w lwowskiem wydaniu.

Dziś odbyło się zgromadzenie lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego, na którem prezes p. Soleski poświęcił wspomnienie ś. p. Szczepanowskiemu, a dr Falkiewicz wygłosił odczyt „O zasługach pedagogicznych H. Sienkiewicza".

Posiedzenie członków Koła polskiego, jakie się ma odbyć w tutejszem „Kasynie ziemiańskiem" zapowiada się bardzo interesująco. Pierwszy referat, mianowicie o stosunku „Koła polskiego" do Niemców i Czechów wygłosi D. Abrahamowicz.

Przemyśl, 19 stycznia. Sąd karny tutejszy skazał za lichwę na 6 tygodni aresztu 18 letnią Freigę Goldmann, która od chłopów pobierała 30 do 300%. Ojciec jej Herz Goldmann otrzymał 1 miesiąc aresztu.

Nadbrzezie, 19 stycznia. Podczas ślizgawki na Wiśle utonął, wskutek załamania się lodu, strażnik skarbowy Barnach.

Wiedeń, 19 stycznia. Przed trybunałem państwowym w Wiedniu odbyła się rozprawa z powodu zażalenia dwóch księży obrządku greckokatolickiego w Galicyi, Kiprjana z Niemirowa i Ławrowskiego z Odrzechowy, którzy na wezwanie sądu o wystawienie metryki w języku polskim, względnie starostwa o wystawienie wykazów asenternnkowych w języku polskim, odpowiedzieli odmownie, za co skazani zostali na 10 koron grzywny.

Księża wnieśli zażalenie, powołując się na równouprawnienie języków w Galicyi i na autonomię kościelną. — Zastępował tych księży adwokat dr Krzyżanowski, oskarżenie wnosił sekretarz ministeryalny dr Müudl.

Trybunał odrzucił zażalenie.

Budapeszt, 19 stycznia. Minister honwedów Fejerwary poddał się dziś operacyi wycięcia wyrostka robaczkowego kiszki ślepej. Operacya wypadła szczęśliwie. Prezydent ministrów Szell kilkakrotnie dziś cesarza zawiadamiał o stanie zdrowia Fejerwary'ego.

Budapeszt, 19 stycznia. Operacyi na ministrze Fejerwarym dokonano w narkozie; asystowało kilku lekarzy. Operacya trwała 1½ godziny. Resekowano kawałek kiszki długości 17½ cm.

Belgrad, 19 stycznia. Internowany w tutejszem więzieniu Maricz, podejrzany o morderstwo 5 osób, wczoraj w nocy, gdy dozorca wszedł do jego celi, zabił go uderzeniem sztaby żelaznej. Następnie Maricz udał się do mieszkania dozorcy, zamordował jego żonę, troje dzieci i dziewczynę, która była u nich w gościnie — skradł następnie klucze i umknął.

Paryż, 19 stycznia. Rada stanu odrzuciła rekurs Esterhazy'ego, wniesiony przez niego przeciwko wyrokowi, który wykluczył go z armii.

Paryż, 19 stycznia. W Izbie deputowanych postawił dep. Depante wniosek, ażeby rząd zniósł nabożeństwa, odprawiane przed rozpoczęciem sesyi parlamentarnej, żądając zarazem nagłości dla wniosku. Minister sprawiedliwości odpowiedział, że nabożeństwa przy otwarciu sesyj parlamentu są przewidziane w konkordacie. Naznaczone na niedzielę przez arcybiskupa paryskiego nabożeństwo nie sprzeciwia się prawu. Izba odrzuciła nagłość wniosku 317 głosami przeciwko 161.

Rzym, 19 stycznia. Świętopietrze, jakie złożono papieżowi w ciągu roku jubileuszowego, dosięgło cyfry 1.600.000 lirów. Papież przeznaczył pewną część z tej sumy na założenie przytułku dla pielgrzymów na Proti di Santa Marta w pobliżu Watykanu.

Z sytuacyi.

Praga, 19 stycznia. „Katolicke Listy" donoszą, że dr Pacak udał się do Wiednia na konferencyę z drem Koerberem.

Praga, 19 stycznia. „Politik" oświadcza się za tem, aby wybrać dotychczasowe prezydyum (dr Fuchs, Prade, dr Zaczek), zwłaszcza, że Koło polskie nie będzie stawiało żądania, aby być w prezydyum reprezentowanem. Co do programu prac, nie wiele da się powiedzieć, bo sesya będzie niezwykle krótka.

Wiedeń, 19 stycznia. W miejsce Klofacza, który w 2 okręgach został wybrany, i w Kładnie mandatu się zrzeknie, kandydować ma Baxa.

Budapeszt, 19 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego zainterpelować ma Polonyi w sprawie odnowienia taktatu cłowo-handlowego z Austryą poza r. 1907.

Jubileusz królestwa pruskiego.

Poznań, 19 stycznia. Prasa polska, nawet tak zwana „ugodowa", ogłosiła z powodu jubileuszu królestwa pruskiego artykuły, protestujące przeciwko uciskowi i przypominające manifest królewski Wilhelma III z dnia 15 maja 1815 r.

Berlin, 19 stycznia. Dzienniki socyalistyczne nie umieściły artykułów osobnych o jubileuszu królestwa prnskiego.

Berlin, 19 stycznia. „Kreuzzeitung" wyraziła ubolewanie z tego powodu, że w Berlinie wywieszono chorągwie przeważnie o barwach Rzeszy niemieckiej, gdy kolor czarno-biały można było tylko wyjątkowo ujrzeć.

„Berliner Tagblatt" dał wyraz rozczarowania ludności, że oczekiwana amnestya nie nastąpiła.

Berlin, 19 stycznia. W kołach parlamentarnych opowiadają sobie, że członkowie Sejmu pruskiego czują się przykro dotkniętymi tą okolicznością, iż nie zaproszono ich na żadną z uroczystości, urządzonych z powodu jubileuszu królestwa pruskiego.

Berlin, 19 stycznia. Z powodu dwóchsetnej rocznicy istnienia królestwa pruskiego cesarz Wilhelm wystosował do królowej holenderskiej depeszę, w której zaznacza, że Hohenzollernowie zawdzięczają domowi orańskiemu owe cnoty, które zdobyły wielkiego kurfirszta. Cesarz Wilhelm podniósł również ten fakt, że pierwszym admirałem pruskim był Holender. — Królowa Wilhelmina odpowiedziała na ten telegram bardzo serdecznie.

Królowa Wiktorya umierająca.

Londyn, 19 stycznia. Urzędowy komunikat, wydany o stanie zdrowia królowej Wiktoryi, opiewa:

Wskutek wielkiego natężenia umysłowego w ciągu ubiegłego roku nerwy królowej są cokolwiek zaatakowane. Dlatego też lekarze zalecili królowej, aby nie opuszczała apartamentów i przez pewien czas nie zajmowała się sprawami państwa.

Londyn, 19 stycznia. „Biuro Reutera" donosi, że wczoraj obiegały po mieście niepokojące wieści o stanie zdrowia królowej Wiktoryi. Do łoża chorej, przebywającej na zamku Osborne, wezwać miano dwóch lekarzy.

Londyn, 19 stycznia. — Na żądanie władz zaniechano ogłaszania biuletynów o stanie zdrowia królowej Wiktoryi, ponieważ czyta ona gazety, a więc mogłaby w sposób pośredni być powiadomioną o stanie swojego zdrowia.

„Daily Express" donosi, że podrażnienie nerwów królowej przeszło w bezsenność. Powszechnem jest mniemanie, że w tym wypadku ze względu na podeszły wiek królowej (urodzonej w r. 1817) zachodzi bardzo poważna obawa o jej zdrowie.

Londyn, 19 stycznia. Książę Walii przyjeżdża dziś do Osborne, jutro przyjeżdża ks. York i ks. Augusta.

Berlin, 19 stycznia. O stanie zdrowia królowej Wiktoryi nadchodzą tu ciągle bardzo niepomyślne wieści. Wypadki ubiegłego roku wpłynęły bardzo niekorzystnie na jej zdrowie.

Z tego też powodu odbyły się w Osborne rezydencyi królowej narady w **sprawie regencyi**, na wypadek śmierci królowej.

Dwaj doktorzy, a mianowicie nadworny chirurg i lekarz udali się do Osborne na żądanie księżniczki Krystyny Batenbergskiej i księżnej wdowy Koburgskiej.

Z powodu tej choroby królowej, ks. Walii następca tronu nie udał się do Berlina, lecz jego brat ks. Connangth, który tylko bardzo krótko ma w stolicy Prus zabawić.

Wojna w Afryce połudn. — Krüger

Londyn, 19 stycznia. Lord Kitchener donosi z Pretoryi, że nowozelandzkie i australskie oddziały ochotnicze zaatakowały pod Ventersburgiem oddział Boerów, złożony z 800 ludzi, rozbiły go, zdobywszy przytem znaczną ilość koni.

Londyn, 19 stycznia. Z Durbanu donoszą, że potwierdza się wiadomość o przekroczeniu przez Deweta na czele znacznego oddziału Boerów rzeki Vaal.

Znajduje się obecnie w Ermeloo i stamtąd zamierza wkroczyć do Natalu.

Haga, 19 stycznia. Dziś ma prezydent Krüger poddać się operacyi katarakty ocznej. — Skutkiem tego przepędzi on 3 tygodnie w ciemnicy i nie będzie mógł być obecnym na ślubie królowej Wilhelminy. Ma on jej przesłać wspaniały podarek ślubny.

Wypadki w Chinach.

Paryż, 19 stycznia. Minister spraw zagranicznych Delcassé oświadczył na radzie ministrów, że pełnomocnicy chińscy 17 b. m. wręczyli przedstawicielom mocarstw dekrety cesarskie, opatrzone pieczęcią cesarską, a upoważniające pełnomocników chińskich do przyjęcia warunków, postawionych w nocie zbiorowej mocarstw.

Oprócz tego chińscy pełnomocnicy zaopatrzyli swemi podpisami noty, otrzymane od każdego z pojedyńczych posłów, z warunkami pokoju.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 19 stycznia 1901.

	kor.	hal
Renta austryacka papierowa	98	25
„ „ srebrna	98	10
4% renta austryacka złota	117	35
4% „ „ koronowa	98	30
4% „ węgierska złota	117	05
4% „ „ koronowa	92	20
Akcye Banku austro-węgierskiego	1702	—
„ kredytowe	662	—
Londyn	240	57½
Marki	117	60
20-to Markówki	23	53
20-to Frankówki	19	15
Włoskie banknoty	90	40
Dukaty	11	34
Losy węgierskie premiowe	166	25
Losy tureckie	105	—
Akcye Anglobanku	267	50
„ Unionbanku	537	—
„ Bankverein	457	—
„ Laenderbanku	405	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	529	—
„ „ Południowej	110	50
„ „ Elbethal	467	—
„ „ Nordbahn	6210	—
„ „ Staatsbahn	665	25
„ „ Alpine	429	—
„ Tureckie Tabaczne	290	—
Ruble	254	—

Berlin, 19 stycznia 1900.

Banknoty austryackie	85	—
Krótki Wiedeń	84	95
Banknoty rosyjskie	216	40
Krótka Warszawa	215	95
4½% Listy polskie	96	80
Renta włoska	95	40
Akcye austryackie kredytowe	208	—
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 18 stycznia 1901.

Spirytus gotowy	41	60
Cena nafty	11	50
Pszenica (na wiosnę)	7	82
Zyto (na wiosnę)	7	79
Kukurudza	5	28
Owies (na wiosnę)	6	28

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 19 stycznia 1901 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	50	255	—
Marki niemieckie	117	20	118	—
Franki papierowe	95	50	96	25
Dwudziestofrankówki w złocie	19	10	19	20
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	—	99	—
4% „ „ „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	50	99	75
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	40	96	40
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	91	75	92	75
4% „ miasta Lwowa	87	50	88	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	50
4½% „ „ „ „ „ „	98	25	99	50
4% „ kolejowe	92	25	93	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	66	—	68	—
„ „ Stanisławowa	165	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	615	—	630	
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1go maja 1900 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA (względnie z Podgórza):

Odjazd	Kierunek
5.15 r. poc. mięsz. 1625 z Krakowa p. Zwierzyn. 5·30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocł.; w Spytkowicach do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, N. Sącza, (a od 1 lipca do 16 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Stryja, (od 1/5 do 1/8 do Skolego) Janowa, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy, w Borkach Wielkich do Grzymałowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.20 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Tarnobrzega i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, do Rawy rusk., Janowa, w Krasnem do Brodów
8.30 rano pociąg osob. Nr. 6311 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.55 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.09 „ „ „ „ „ z Zwierzynca 9.10 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.19 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna,** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego (od 1/5 do 1/8), w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Peszt u.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna, we Lwowie do Ickan, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.25 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.41 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstanc.
3.— po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 3.15 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.21 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.28 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima**, ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy wodnej, w Oświęcimie do Wrocławia.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.33 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.48 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.50 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w N. Sączu i Stróżach (od 1 lip. do 31 sier.) do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.48 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, dalej okrętem do Konstantynop.
9.15 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenie we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Łowocznego, Munkacsa, w Krasnem do Brodów i Kijowa, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.40 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.20 wiecz. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 10.33 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 10.38 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Żywca.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc (od 1 lipca do 31 sierp.), w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego (od 1/6 do 17/9 i do Łowocz.), Bełzca, w Tarnopolu do Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA (względnie Podgórza):

Przyjazd	Kierunek
4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 1 lipca do 31 sierpnia od Koszyc i Orłowa.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.25 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.39 „ „ „ „ do Krakowa (d. Zw.)	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu (w czasie od 1 lipca do 31 września) od Koszyc do Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1 maja do 30 września).
6.55 rano pociąg posp, Nr 2 do Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstanc., Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, a od 1 1 maja do 30 września od Skolego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.40 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.47 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Żywca,** ma połącz. w Suchy (od 18/6 do 17/9 w dnie powszed. po każdej niedz. i święcie) od Zakopanego i Chabówki; w Kalwaryi od Wadowic.
8.30 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Łowocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie od Wieliczki.
10.12 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.26 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 10.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Z.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic.
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.00 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przewor. p. Rozwadów i Nadbrzezia, w Tar. od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkatsa, Ławocznego i Stryja, Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa.
4.23 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.36 „ „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1/6 do 30/9); w Suchy od Zward., Żywca i Dzied., w Kalwaryi od Wad.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów: we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, a od 1 lipca do 16 września od Koszyc i Orłowa.
6.33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
9.06 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.10 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.21 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.35 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, od 1 czerwca do 16 wrześ. od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej — u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

†

394

Z MACIULSKICH

Henryka Krygowska,

żona dyrektora gimnazyalnego,

przeżywszy lat 62, po długiej a dolegliwej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu w piątek d. 18 stycznia 1901 r.

W ciężkim smutku pozostały mąż wraz z dziećmi i wnukami zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę d. 20 stycznia b. r. o godz. 3 po południu z domu żałoby pod L. 105 przy ul. Dietla wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne odprawi się w poniedziałek dnia 21 b. m. o godz. 10 rano w kościele OO. Reformatów.

L. 2609. 378 2 3

Konkurs.

W myśl uchwały Rady miasta z dnia 10 stycznia 1901 r. ogłasza się niniejszem konkurs na posadę **II. weterynarza miejskiego,** w randze XI., z płacą etatową 1600 koron rocznie, z dodatkiem kwaterowym 360 koron, z dodatkiem służbowym, wliczalnym do emerytury 40 kor. i z dwoma pięcioleciami po 200 koron.

Kandydaci zamierzający ubiegać się o tę posadę, winni wnieść podania do Prezydyum Magistratu i wykazać:

1) że złożyli egzamin rządowy, jak tego wymaga rozporządzenie Ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 21 marca 1873 r. (Dz. pp. L. 37);
2) że prowadzili dotąd życie nieposzlakowane;
3) że nie przekroczyli 40 roku życia;
4) wyjaśnić, czy i w jakim stopniu są spokrewnieni z którymkolwiek urzędnikiem miejskim.

Termin do wnoszenia podań oznacza się **do 15 lutego 1901 r.**

Kraków, dnia 13 stycznia 1601 r.

Prezydent miasta:
Friedlein.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski